

Zagadka diabelskich i świętych kamieni

30 lipca 2022

W wielu miejscach Polski możemy natknąć się na kamienie o szczególnych cechach wspólnych. W lasach, przy drogach, w szczerym polu, niekiedy także przy miejscach religijnego kultu leżą kamienie z wyobrażeniem stopy ludzkiej lub głazy narzutowe z odcisniętymi dłońmi, pazurami tudzież odciskami łap i kopyt. Podania ludowe i liczne legendy mówią o diabelskich kamieniach lub tzw. „bożych stopkach”.



Te pierwsze identyfikuje się z aktywnością diabła, który głazy te próbował przenieść aby zburzyć jakąś świątynię. Z kolei „boże stopki”, noszące wyraźne ślady wgłębień stóp to miejsca święte, gdzie podług legend miały na nim odcisnąć swoje stopy święte osoby.

Współczesna nauka niewiele mówi o zagadkowych kamieniach, których lokalizacja często jest nieprzypadkowa. Zgodnie z wiedzą radiestezyjną kamienie te znajdują się na przecięciu linii energetycznych i ich oddziaływanie geomancyjne czasami bywa dość silne. Geolodzy tłumaczą ich rozmieszczenie za przejaw zwykłego przypadku na skutek przemieszczających się

mas lodowca skandynawskiego, zaś odcisnięte ślady za zwykłe zjawiska przyrodnicze (wietrzenie i erozja skalna). Natomiast archeolodzy (tylko niektórzy, co warto podkreślić) delikatnie sugerują, że ślady na kamieniach mają genezę antropogeniczną i zostały wykonane w czasach przedchrześcijańskich w ramach kultów pogańskich. W sukurs tych hipotez idą badacze folkloru, którzy w lokalnych legendach upatrują pokłosie dawnych wierzeń pogańskich. Kolejną cegiełkę do tej mistycznej zagadki dorzucają jeszcze ufolodzy, wskazując na wzmożoną aktywność zjawisk UFO w miejscu występowania kamieni, co może mieć związek ze znaną hipotezą w literaturze ufologicznej o tzw. punktach nawigacyjnych UFO. Kto w tym sporze ma rację? Jak na razie na wiele postawionych pytań, wciąż brakuje sensownych odpowiedzi, zaś same kamienie nie przestają fascynować i wciąż elektryzują nas swoją nieziemską tajemnicą. Przecinając polski krajobraz przyrody, można mieć wrażenie, że po prostu nie pasują do tych miejsc i ktoś je świadomie tam umieścił. Z całą pewnością taka retoryka od setek lat kształtowała obyczajowość miejscowych ludzi i stawała się podwaliną licznych legend, w których główny prym wiodły diabelskie sprawy.

Diabeł cisnął kamieniem

W woj. lubuskim, koło miejscowości Trzebiel, znajduje się spory głaz narzutowy o obwodzie 1,5 m. na 0,5 m i waży blisko 25 ton. To pamiątka po lądolodzie skandynawskim. To, co jednak zadziwia w głazie dotyczy odcisniętych na nim śladów, przypominających pazury. Lokalna legenda głosi, że diabeł chciał się zemścić na rodzinie młynarza za to, że został przegrany do młyna i nie pozwolono mu ożenić się z córką młynarza. Porwał więc wielki głaz i chciał go zrzucić na młyn. Gdy zabiły dzwony z pobliskiego kościoła, czart przestraszył się i zatkał uszy. W efekcie głaz został porzucony. Dziś figuruje na liście pomników przyrody, jak wiele innych kamieni z przypiętą tabliczką o czarnej przypowieści.

Motyw diabła, który chciał w ramach zemsty zrzucić głaz, ale

coś mu stanęło na drodze, jest powszechnie znany w polskich opowiadaniach ludowych i wielokrotnie był przekalkowywany jako główne źródło wiedzy o nietuzinkowych kamieniach, które nie zostały zaadoptowane przez rozrastające się chrześcijaństwo na ziemiach polskich do katalogu świętych kamieni. Przypięta łatka diabła rozpowszechniła się w czasach średniowiecza i służyła jako narzędzie do potępienia dawnych pogańskich miejsc kultu i pogardy dla ludzi, którzy jeszcze w czasach chrześcijańskich dopuszczali się odprawiania rytuałów w tych miejscach. Inna sprawa, że sam motyw pozostawionych odcisków kojarzył się z czymś mistycznym i niejako kłócił się z dopiero sankcjonowanymi dogmatami religijnymi.

Ciekawym takim przykładem jest legenda, z jaką spotykamy się w przypadku diabelskiego kamienia koło Wierzbicy Dolnej. Podobno Pan Bóg spotkał się w tej wsi z diabłem i zawarł z nim tajne przymierze. Obiecał mu, że z każdą setną budowlą kościelną będzie mógł zrobić co tylko zechce. Diabeł więc nie omieszkał się rozprawić z nowo wybudowanym kościołem w pobliskiej miejscowości Włochy. Schwycił więc znaleziony kamień i uniósł go wysoko, aby z impetem zrzucić go na kościół. Jednak Pan Bóg nie chcąc tracić swojej świątyni, dopuścił się podstępu. Nakazał diabłu nie ruszać kościoła aż do świtu, nim pierwszy kogut zapieje. Diabłu udało się jednak cisnąć kamieniem, ale na szczęście wysłane Anioły schwyciły w locie kamień i postawiły go w bezpiecznym miejscu, gdzie leży po dziś dzień i można na nim podziwiać pozostawione ślady po diabelskich pazurach. Obecnie uznaje się, że w miejscu, gdzie stoi kamień znajdowała się pogańska świątynia i były tu odprawiane święte ceremonie. Czy diabelski kamień był częścią tej świątyni? Możemy się tylko domyslać.

Na podobne kamienie natrafiamy w wielu innych rejonach Polski. Koło Leosi (woj. kujawsko – pomorskie) znajduje się spory narzutowy kamień o obwodzie aż 24,5 m. Nazywany jest Kamieniem św. Wojciecha. Podobno głosił na nim kazania św. Wojciech podczas chrystianizacji Prus. Inna legenda z kolei mówi o

diabie, który próbował zmienić nurt rzeki Wdy, ale przeszkodził mu w tym piejący kogut o świcie i diabeł porzucił kamień. Co ciekawe, badania archeologiczne wskazują, że w tym miejscu znajdowała się świątynia pogańska, zaś sam kamień służył prawdopodobnie za ołtarz i otoczony był mniejszymi kamieniami tworzącymi zamknięty okrąg.

W pobliżu wsi Dietrzychowice koło Żagania (woj. dolnośląskie) znajduje się inny diabelski kamień z ciekawą legendą. Podobno zostawił go diabeł, który założył się z Bogiem Ojcem oto kto dalej rzuci kamieniem. Diabeł zawody przegrał i był tak wściekły, że ze złości kopnął kamień odciskając swoje kopyto. Podobno z powyższą legendą wiąże się także kształt ściętego dachu wieży w pobliskim kościele w Jeleninie. Gdy diabeł rzucił kamieniem, ten przelatując zahaczył o kościelną wieżę i ściął jej fragment.

Wiele legend o podobnym wzorcu, które wiązano z pozostawionymi śladami kopyt albo czarcich pazurów na kamieniach czasami są jedynymi świadectwami o tym, że takie kamienie w ogóle istniały. W niektórych miejscowościach zostały usunięte, rozłupane, wysadzone lub po prostu przeniesione w nieznane miejsca. Dla niektórych mieszkańców służyły np. jako darmowy materiał budulcowy. Tak było na przykład w miejscowości Trzebicko, gdzie niegdyś stał sporych rozmiarów głaz narzutowy z wrytym śladem pazurów. Kamień został wysadzony, a miejsce dzisiaj służy jako obszar rolniczy.

Kamienie z rodowodem maryjnym

Podobny los nierzadko spotykał też kamienie święte, znane w literaturze polskiego folkloru, jako „boże stopki”. Wiele z tych kamieni usunięto i wykorzystywano jako deficytowy materiał budowlany pod stawiane niegdyś masowo kościoły. W innych przypadkach traktowano je jako święte relikwia i rozłupywano na drobne kawałki wierząc, że posiadanie takiego kamienia ma właściwości magiczne i chroni jego posiadacza od

chorób i nieszczęść.

W miejscowości Białki na Podlasiu możemy natknąć się na 1,5 metrowy kamień z nietypowym odciskiem trójkąta. Legenda głosi, że w tym miejscu przechodziła niegdyś Matka Boska z dzieciątkiem Jezus, gdy panowała straszna zaraza i ludzie masowo tu umierali. Maryja zaczepiła nogą o kamień i stłukła sobie nogę. Ślad jest na tyle głęboki, że gromadzi się w nim woda, która podobno ma właściwości lecznicze. Rzekomo świetnie działa na chore oczy. Podobno poprawia także wartości vitalne.

Innym takim miejscem jest Łazówek na Mazowszu. Jest to miejsce otoczone lokalnym kultem, znane z licznych uzdrowień. W znajdującym się tam sanktuarium możemy natknąć się na ołtarz z kamienia, na którym odcisnięte są stopy maryjne.

W Zawadzie koło Bielska Podlaskiego leży w trudno dostępnym terenie leśnym kolejny głaz narzutowy, z którym wiąże się pewien kult maryjny. Miejscowa legenda donosi, iż w tym miejscu pękła gwiazda na niebie, a jej szczątki spadły na ziemię. Jednym z tych szczątków jest kamień, na którym widnieją odcisnięte stopy Matki Boskiej. Podobno po wojnie ktoś próbował rozsadzić głaz przy użyciu dynamitu. Wywiercono otwory, przez które powkładano materiały wybuchowe, ale kamienia ostatecznie nie udało się wysadzić. Pamiątką po tych wydarzeniach są wydrążone dziury w kamieniu. Miejscowi uważają, że to za sprawą Matki Boskiej udało się kamień pozostawić nietknięty, a temu kto spróbuje zniszczyć kamień spadną same nieszczęścia.

Święte kamienie – w przeciwieństwie do diabelskich – posiadają zdecydowanie więcej właściwości uzdrawiających, dlatego też tak powszechnie zostały otoczone kultem maryjnym. Na mapach Polski istnieją też kamienie, które wiązano ze sprawkami wielu innych świętych. Przykładowo koło Wądroża Wielkiego, w powiecie legnickim, znajduje się kamień z odciskiem stopy. Posiada on silne właściwości energetyczne, a badanie licznikiem Geigera wykazuje, że promieniowanie w tym miejscu

jest zaniżone w stosunku do tła. Kamień ten wiąże się z historią św. Jadwigi, która w trakcie podróży do miejsca słynnej bitwy z Tatarami pod Legnicą w 1241 r., w poszukiwaniu zwłok straconego syna w walce, Henryka Pobożnego, na chwilę przystanęła na pobliskim wzgórzu, aby dać odpocząć obolałym i zranionym od bosej wędrówki stopom. Pogrożona w wielkim cierpieniu położyła stopę na kamieniu, który z tego ogromnego żalu zmiażdżył się i zapadł się pod ciężarem jej stopy.

Kamienie mocy

To, co szczególnie wyróżnia diabelskie i święte kamienie dotyczy ich właściwości i oddziaływań na otoczenie. Przebywanie dłuższe w pobliżu kamieni może mieć wpływ na nasze zdrowie i samopoczucie. Stwierdza się także występujące zakłócenia w pracy urządzeń elektrycznych w ich pobliżu. Przykładowo odwiedzając takie miejsca wielokrotnie doświadczałem silnego bólu głowy, dezorientacji, skośnowania, opadnięcia z sił. Moje złe samopoczucie nie było tutaj jakimś odosobnionym przypadkiem, bo z podobnymi symptomami spotykało się wiele innych osób. Szczególnie miało to miejsce w przypadku tzw. diabelskich kamieni. Choć nie było to zawsze regułą, bo jeszcze inne osoby donosiły mi o zupełnie przeciwnych symptomach, jak poprawa samopoczucia, mrowienie w kończynach, zwiększona witalność i możliwość łatwego wpadania w zmienione stany świadomości.

Nie trzeba nikogo przekonywać, że z podobnymi efektami spotykamy się w miejscach nazywanych „miejscami mocy”. Warto tutaj podkreślić, że zmienne stany psychofizyczne są wprost proporcjonalne do indywidualnych predyspozycji organizmu i jego stopnia sensytywności. Przykładowo krótki pobyt w miejscach, gdzie występuje silnie promieniowanie energetyczne Ziemi ma dla nas zbawienny wpływ – poprawia nasze samopoczucie, rozszerza jaźń i sprzyja wchodzeniu w zmienione stany świadomości. Natomiast zbyt długi pobyt w takim miejscu może przynieść skutek odwrotny – nagłą utratę sił i silną

migrenę. Z tym powszechnie zgadają się radiesteci badający miejsca mocy. Wszystko na to wskazuje, że „naznaczone” wydrążonymi śladami kamienie posiadają właściwości energetyczne. Świadczą o tym badania radiestezyjne. Choć zdarzają się na liście kamienie oznaczone „negatywną aurą”, co też niejako przekłada się w samopoczuciu ludzi przebywających w ich pobliżu, to w przeważającej większości stwierdza się w pobliżu takich kamieni pozytywne kolory: złota oraz indygo.

Szczególna moc tych kamieni wynika też z ich polaryzacji. Nie są to bowiem zwykłe kamienie narzutowe. To głazy posiadające określoną polaryzację – dodatnią i ujemną. Można się o tym przekonać badając głazy przy użyciu zwykłego woltomierza. Polaryzacja kamieni była niegdyś znaną praktyką wśród dawnych kamieniarzy i miała na celu wykorzystanie kamienia jako odpromiennika złych oddziaływań geopatycznych. W dawnych czasach, ludy pogańskie potrafiły spolaryzować kamień, aby wykorzystać go do wzmocnienia miejscowego pola geomancyjnego, co stanowiło wyraz duchowości ludzi tamtych epok i ich wiedzy o otaczającym świecie.

Diabelskie i święte kamienie nie stoją więc w przypadkowych miejscach. Wyrazem tego są też zjawiska jakie zachodzą w ich pobliżu. Przykładowo bardzo często urządzenia elektryczne w ich miejscu potrafią się całkowicie rozładować, albo przypadkowo wyłączyć. Gdy pozostawimy sterylnie zamkniętą błonę filmową na kamieniu, możemy zaobserwować, że mimo odizolowania od światła, zostanie w dziwnych okolicznościach prześwietlona. Licznik Geigera może wykazać występowanie promieniowania albo zaniżonego bądź podwyższonego w stosunku do tła. Z kolei czuły licznik magnetyczny wykazać występowanie anomalii magnetycznych. Po za tym na wykonanych zdjęciach i nagraniach czasami możemy zauważyć dziwne anomalnie świetlne. Przeważnie są to oczywiście naświetlone drobinki kurzu, ale nie zawsze udaje się uchwycione anomalie w ten sposób wyjaśnić.

Do tego dochodzą anomalie świetlne w tym częste obserwacje UF0. Wsiąkając w legendy i podania tych miejsc, zetkniemy się

z masą opowieści ludowych o błędnych ogniach, ognikach i świetlikach. Tak naprawdę każdy rejon ma swoją opowieść. W takich miejscach dochodziło też do dziwnych anomalii czasowych, zaginięć, stanów zmienionych świadomości lub tzw. folklorystycznych błędach (czyli niewytłumaczalnych błędzeniach po obszarze, który jest dobrze znany).

To wszystko razem łączy się w jeden wspólny mianownik, z którym powszechnie spotykamy się w przypadku np. megalitycznych budowli postawionych w miejscach mocy.

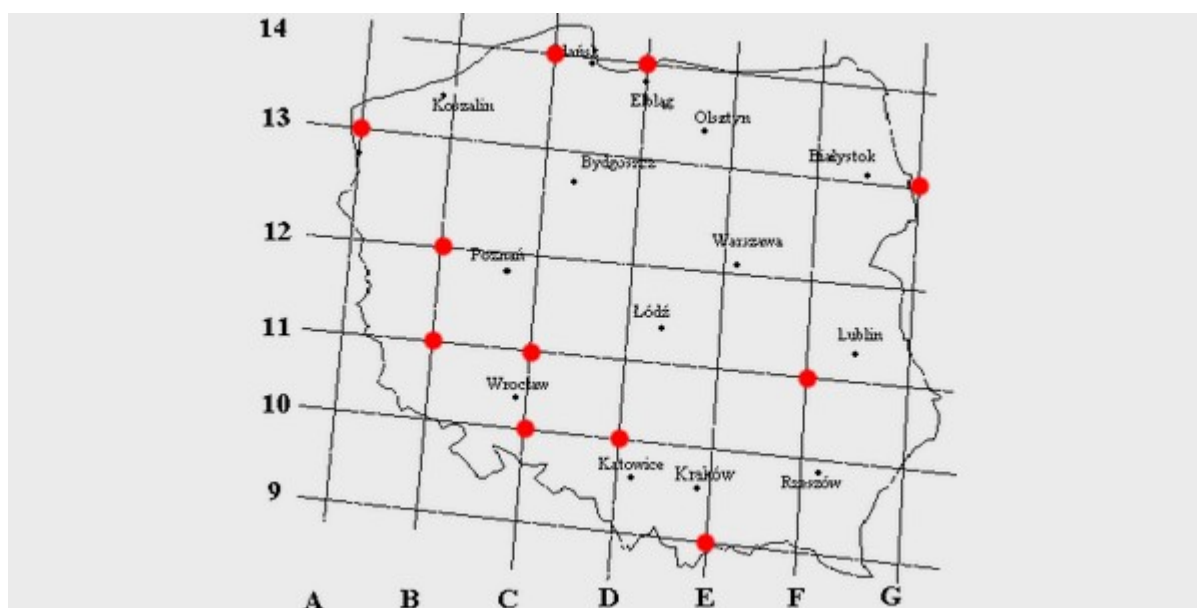
Punkty nawigacyjne UFO

O energetycznych właściwościach diabelskich i świętych kamieni pisał niegdyś prof. Jan Paják, starając się wyjaśnić zagadkę częstych obserwacji UFO w tych miejscach. Pozostaje faktem bezdyskusyjnym, że pobliżu takich miejsc dochodzi do występowania tego typu anomalnych zjawisk. Przykładowo w pobliżu najsłynniejszego miejsca lądowania UFO w Polsce, czyli Emilcina, niegdyś znajdował się na polu kamień z odcisniętymi śladami. Po tym, jak całą Polskę obiegła wieść o tym, że rolnik Jan Wolski spotkał na swojej drodze kosmitów, którzy zabrali go do swojego statku kosmicznego i przeprowadzili na nim badania, w tle drugoplanowe skrzypce sensacji odkrywał pewien kamień narzutowy odkryty na polu ojca Wolskiego. O jego istnieniu rodzina Wolskich wiedziała od dawna. Kamień posiadał dwa wgłębienia przypominające ślady stóp i nie cieszył się dobrą sławą. Był kojarzony raczej z negatywną aurą, jaka rzekomo się nad nim roztaczała. Kiedy po słynnym bliskim spotkaniu z UFO Wolskiego, do wioski zjeżdżały się tłumy ciekawskich, kamień zyskał swoich stałych „pielgrzymów”. Zainteresowanie nim było tak ogromne, że ojciec Wolskiego podobno zdecydował się zabrać go na swoją posesję. Podobno miewał wówczas liczne koszmary i słyszał w głowie głosy mówiące „oddaj kamień”. Kiedy kamień odstawił z powrotem na łąkę, głosy ustały. Na początku lat 1980. kamień zabrano do Warszawy i ślad po nim zaginął, ale legendy nie ustały i

kamień stał się wręcz kultowy.

Warto tutaj dodać, że podobne kamienie znajdują się w wielu innych miejscach, gdzie dochodziło do częstych obserwacji UFO. Są to takie miejsca, jak Przesieka, Michałowice (doszło tam do bliskiego spotkania CE-3) i Iwierzycach i Szczepankowo (niedaleko znajduje się słynne Wylatowo).

Wątek UFO i diabelskich kamieni w literaturze ufologicznej zaszczerpił się dość mocno w latach 1990. Głównie za sprawą słynnej publikacji prof. Jana Pajaka na początku lat 1980. w „Kurierze Polskim”, w której to autor ten starał się udowodnić na podstawie zlokalizowanych w miejscach energetycznych diabelskich kamieni ich rolę nawigacyjną dla UFO. Niektórzy ufolodzy podtrzymali ten mit uznając, że rozmieszczenie kamieni nie jest przypadkowe i w ich wnętrzu znajdują się nadajniki, które służą do nawigacji UFO. Świadczyły o tym lokalizacje kamieni w miejscach, gdzie promieniowanie ziemskie było podwyższone. Na podstawie swoich obliczeń Pajak stworzył mapę Polski z rozmieszczonymi kamieniami sugerując, że istnieją miejsca, gdzie kamienie nie zostały odkryte, ale ich logiczny układ wskazuje, że można na nie się natknąć korzystając z jego obliczeń.



Faktycznie niektóre kamienie udało się namierzyć dzięki

„energetycznej siatce” Pajaka. Jednak jego hipoteza o implantach pozostawionych w kamieniach przez Obcych pozostawiała wiele do życzenia.

Motyw korelacji częstych obserwacji UFO z miejscami mocy, w których znajdują się przykładowo pogańskie miejsca kultu lub megalityczne budowle, jest znany w literaturze ufologicznej. Badania w tym kierunku prowadzono m.in. w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, potwierdzając związek tych miejsc z statystycznie podwyższoną eskalacją UFO. Wielu ufologów tłumaczyło to faktem występowania w tych miejscach oddziaływań geomancyjnych, które niejako mogą ułatwiać przenikanie takich zjawisk do naszej rzeczywistości. Kamienie działają tutaj jako nie tylko odpromienniki radiestezyjne, ale również generatory mocy. Mówiąc kolokwialnie do takich miejsc anomalne zjawiska wręcz „przyklejają się” i są swoistym medium. Wiele na to wskazuje, że z czymś podobnym spotykamy się w przypadku diabelskich i świętych kamieni. Szczególnie tam, gdzie nie doszło do ich oryginalnego przestawienia i siła oddziaływania sprzyja występowaniu wszelkich anomalii.

Stopy Buddy i Mahometa

Jak dziś nauka stara się sprostać takim zagadkom? Zdecydowanie nie jest otwarta na innowacyjne myślenia i zamyka się we własnych dogmatach. Nie dziwi zatem fakt interpretacji zagadkowej sieci kamieni skandynawskim lądolodem, który przetoczył się m.in. przez Polskę w okresie plejstocenu. W tym czasie obszar naszego kraju był niemal całkowicie pokryty przez lądolód, który przed długi okres rzeźbił polski krajobraz. To jest oczywiście fakt. Trudno jednak zgodzić się z hipotezą, że wszystkie wgłębienia i inne ślady na kamieniach to efekt naturalnych procesów geologicznych. Zwraca na to uwagę wielu etnografów i archeologów. Ich badania sugerują, że mamy tu do czynienia z antropogenicznymi odciskami, które służyły różnym kultom w epokach przedchrześcijańskich. Niektórzy sugerują też kamieniarskie znamiona z czasów

średniowiecza, kiedy używano kamienie do określania granic różnych obszarów. Ale tutaj wydaje się to mało prawdopodobnie z uwagi na fakt, iż nigdy nie stosowano śladów stóp lub rąk. Tutaj mamy raczej do czynienia z symboliką duchową, ukierunkowaną ściśle na kult, a nie administrowanie granic.

Udział skandynawskiego złodowacenia w rozmieszczeniu głazów nastrocza też inny problem. Kamienie z wrytą symboliką np. stopy występują na całym świecie. Jest to wyrazem tego, że każda starożytna cywilizacja czciła kamienie i wykorzystywała je zgodnie ze swoją obyczajowością. Przykładowo w północno – zachodniej części Rosji, w obszarze Karelii, spotyka się kamienie nazywane przez miejscowych sledowiki (dosłownie kamienie ze śladami). Zostały rozmieszczone w miejscach, gdzie istniał kult szamański a kamienie były traktowane jako miejsca święte.

W portugalskim Lamego znajduje się „Skała diabła” ze śladami ludzi i zwierząt. W indyjskiej świątyni Nakhaur, w prowincji Bihar, czci się kamień z odbitymi stopami Buddy. Chrześcijanie uznają, że jest kamień ze stopami św. Tomasza.

Mówiąc o stopach buddy jest to bardzo częsty motyw, który powszechnie przewija się w wielu miejscach, gdzie rozpowszechnił się buddyzm w Azji. Bardzo znane są przykładowo stopy Buddy odcisnięte na Górze Adamowej. W krajach arabskich z kolei rozpowszechnił się kult stóp Mahometa. Ślad stóp na kamieniu, do którego generalnie nie wielu ma dostęp i do którego też co roku pielgrzymują wyznawcy Allaha nazywany jest przez Arabów Magans Ibrahim. Pewne źródła historyczne mówią, że na kamieniu widniał ślad jeszcze w XII w., ale zbiegiem czasu się zatarł. Legenda głosi, że odcisnął go sam Abraham, gdy budował świątynię w Kaabie. Sam kamień jest również szczególny. Wierni uznają go za święty kamień o potężnej mocy. Celem pielgrzymki do Mekki jest więc dotknięcie i ucałowanie kamienia jako symbol odkupienia i wymazania win.

Odciskanie śladów na kamieniach o szczególnych właściwościach

było więc niegdyś stałą praktyką i jest rozpowszechnione na całym świecie. Choć wielu geologów upatruje więc w polskich diabelskich kamieniach i bożych stopkach akt działania natury, to wielu archeologów podziela pogląd, że ślady w wielu przypadkach mają podłoże antropogeniczne i służyły niegdyś za ołtarze do odprawiania pogańskich ceremonii religijnych. Zagadką pozostaje tylko kto korzystał z tych kamieni? W literaturze spotykamy się z hipotezami o kulcie Słowian, gotów lub polan.

Kimkolwiek był lud wykorzystujący te kamienie do swoich inicjacji duchowych, jedno nie podlega dyskusji. Owe praktyki religijne, były niczym innym, jak aktem szamanizmu. Na pewno wielu historyków nie zgodziłoby się z tym poglądem. Gdyż powszechnie uznaje się, że żadne ludy pogańskie zamieszkujące dzisiejsze ziemie polskie, nie praktykowały szamanizmu. Ale coraz głośniej w antropologii ludowej przebija się motyw szamanizmu w kulturze Słowian. Wszystko na to wskazuje, że ten spokrewniony z nami lud stosował techniki ekstazy w swoich praktykach duchowych, a głównym narzędziem je stymulującym było miejsce, gdzie takie praktyki się odbywały. Miejsce, które przecinały energię Ziemi i Kosmosu. Praktyki zmiany świadomości i łączenia się ze światem duchów pobudzały naturalne energie. Kamienie były ich katalizatorami. Potrafiły wzmacniać energie, które dziś radiesteci nazywają energią geomancji i neutralizować szkodliwe promieniowanie geopatyczne. W Polsce nie wyrósł być może znacząco kult kamienia, ale połodowcowe eratyki, stojące w newralgicznych miejscach, były oznaczone specjalną sygnaturą, która oznaczała, że w tym miejscu styka się świat nadprzyrodzony ze światem rzeczywistym. Kamienie były święte, bo miały moc. Ową moc wzmacniały też odpowiednio ustawiane polaryzacje. Zawarte w kamieniach składniki magnetyczne sprawiają występowanie ich polaryzacji. Radiesteci wiedzą, że odpowiednie ustawienie kamienia stroną dodatnią do góry, a ujemną do ziemi, sprawia, że taki kamień wzmacnia wokół siebie energie ziemi i kosmosu. Można to wykryć za pomocą różdżki i wahadełka. Dawni

kamieniarze wiedzieli o tym i potrafili wykryć dodatnią polaryzację kamienia gołą ręką, bo była cieplejszą stroną kamienia. Taką polaryzację potrafili też sami ustawić uderzając we właściwie miejsce kamienia. Wiedzieli o tym dawne ludy pogańskie.

Badający kamienie diabelskie i święte dostrzegają w tych głazach wzmocnione vibracje energetyczne. Kultura chrześcijańska przypisała odcisniętym śladom palców i pazurów cechy diabelskie, a te kamienie, które włączyła w swój kult, nazwała świętymi i podpięła pod nie legendy o świętych. Szamańskie praktyki były rozpowszechnione na naszych ziemiach. Ludzie tamtych czasów byli bardziej sensytywni i doskonale rozumieli prawa natury, potrafili się łączyć z siłami przyrody i je wykorzystywać do własnych inicjacji duchowych. To zapomniana wiedza, którą dzisiaj odkrywamy. Rzeźbione ślady na kamieniach to pozostałość przedchrześcijańskiej kultury i szamańskich ceremonii.

Autorstwo tekstu i zdjęcia: Damian Trela

Źródło: CzasTajemnic.blogspot.com

Bibliografia

1. Maksymilian Baruch, „Boże stopki. Archeologia i folklor kamieni z wyżłobionymi śladami stóp”, Warszawa 1907 r.
2. „Nieziemski kamień z Emilcina. Wywiad z Grażyną Bryżuk”, „Sfinks” nr 2 z 1990 r.
3. Adam Slugocki, „Kamień św. Wojciecha – kamień diabelski”, „Czas UF0” nr 11 z 1999 r.
4. Marcin Stachurski, „Tajemnica diabelskich (i świętych) kamieni”,
<http://arekmiazga.blogspot.com/2016/11/tajemnica-diabelskich-i-swietych.html>
5. Damian Trela, „Tropem diabelskich kamieni”,

<http://czastajemnic.blogspot.com/2018/11/tropem-diabelskich-kamieni.html>